Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 40. Kraków, czwartek 8 października 1925 r. Rok XXII.

NOWOŚCI ILUSTROWANE

50 gr. 50 gr.
Wychodzi w każdy czwartek w Krakowie — Warszawie — Poznaniu — Lwowie — Katowicach — Wilnie
PRENUMERATA KWARTALNA: 5·40 zł. z przesyłką. — CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 400, 1/2 str. 220, 1/4 str. 120, 1/8 str. 60 złotych. 1 wiersz milim. 1-szpaltowy 40 gr.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. — Telefon Nr. 479. — Numer konta P. K. O. w Krakowie Nr. 400.519

TREŚĆ NUMERU: Polska misja wojskowa na wielkich manewrach we Francji. — Roma - matka ludów wita was... — Wojna marokkańska. — Na rozkaz Moskwy miał na Węgrzech wybuchnąć przewrót — Marzenia ściętej głowy. — Żywy trup. — Miłość księżniczki. — Tajemnica królewskiego jachtu — Strach przed śmiercią. — Koniec groźnego bandyty. — Były kronprinc niemiecki uwodzicielem. — Skrucha mordercy metropolity Jerzego — Pies w roli Szerloka Holmesa. — Szarady do nagrody. — Humor. — Człowiek, który fabrykował złoto. — Wielki konkurs: „Najpiękniejsze dziecko w Polsce". — Ze sceny — estrady i ekranu. — i w. i.

Strach bandyty przed śmiercią.



Na rozkaz Moskwy miał na Węgrzech wybuchnąć przewrót.

Odkrycie spisku bolszewickiego w Budapeszcie. — Masowe aresztowania komunistów. — Plan rewolucji opracowano w Moskwie. — Duszą spisku były komisarz bolszewicki z czasów rządów Beli Khuna. — „Czarna lista“ polityków prawicy. — „Raj“ komunistyczny Węgrom się nie uśmiecha.



Wykrycie spisku bolszewickiego na Węgrzech: Były komisarz bolszewicki za rządów Beli Khuna Maciej Rakosi, aresztowany w Budapeszcie był główną sprężyną wykrytego ostatnio na Węgrzech spisku, zmierzającego do wywołania przewrotu bolszewickiego.



Ze stolicy Węgier: Zamek królewski nad falami Dunaju obecna rezydencja regenta węgierskiego Admirała Hortiego. Fot. Erdelyi.

W ubiegłym tygodniu aresztowała policja węgierska około 60 osób pod zarzutem przygotowywania przewrotu komunistycznego. Odkryto szeroko rozgałęziony spisek przeciwko rządowi. Okazało się, że

pod kierunkiem moskiewskiej Międzynarodówki

dążyli węgierscy komuniści do obalenia rządów prawicy i ogłoszenia dyktatury proletarjatu.

Głównym oskarżonym jest Maciej Rakosi, były komisarz za rządów Beli Kuhna. Na jego głównie zeznaniach oparła policja węgierska swe dochodzenia.

Plan rewolucji miano opracować w Moskwie. Na wiosnę bieżącego roku zaczęli komuniści czynić pierwsze przygotowania. Głównym punktem oparcia dla propagandy bolszewickiej stał się Wiedeń. W drugiej połowie sierpnia odbył się tam kongres komunistyczny. Między innemi przybył wtedy do Wiednia Bela Kuhn wraz ze swym towarzyszem Ballaghiem. W ciągu trzech dni opracowano program szczegółowy. Postanowiono rozbić partję socjalno-demokratyczną, a propagandę komunistyczną prowadzić przedewszystkiem między robotnikami rolnymi. Bela Kuhn przywiózł z Moskwy

hojne zasiłki pieniężne

na agitację. Zaraz po kongresie wyruszyli do Węgier Rakosi i Weinberger, później przybył także sekretarz Beli Kuhna Ballogh. Przygotowania potoczyły się szybko naprzód. Między zredukowanymi urzędnikami i robotnikami fabryk obuwia bolszewizm znalazł najwięcej zwolenników. Ułożono

„czarną listę“,

na której znaleźli się najwybitniejsi politycy prawicy.

Zginąć mieli

wszyscy ministrowie, dowódcy armji i wielu wysokich urzędników policji. Zamachy miały być wykonywane serjami. Czujna policja węgierska pokrzyżowała te plany.

Wykrycie spisku wywołało na Węgrzech wielkie wrażenie. Prasa austrjacka uważa rozmiary spisku za przesadzone. Policja wiedeńska utrzymuje stanowczo, że Bella Kuhn do Wiednia nie przyjeżdżał. Niektóre dzienniki czeskie wyraziły przypuszczenie, że rząd węgierski rozmyślnie w jaskrawych barwach maluje niebezpieczeństwo, grożące ze strony Kominternu, by móc pod tym pretekstem utrzymać silną armję i pognębić przeciwników za pomocą ustaw wyjątkowych. Jak słychać, rząd węgierski zamierza istotnie wykorzystać panujący w szerokich kołach społeczeństwa nastrój i zażąda specjalnych ustaw dla utrzymania porządku.

Komuniści będą surowo karani. Rakosi został obwiniony o

współudział w kilkudziesięciu morderstwach,

wielokrotne ograniczenie cudzej wolności, kradzież, wymuszenie, fałszowanie pieniędzy i t. d. Węgry nauczone smutnem doświadczeniem, tępią bezwzględnie wszelkie przejawy komunizmu. Zakosztowawszy w roku 1919 „dobrodziejstw“ dyktatury proletarjatu, energicznie zwalczają wszelkie próby jej wznowienia. „Raj“ komunistyczny Węgrom się nie uśmiecha.

Były kronprinc niem. uwodzicielem

Senzacyjna interpelacja w pruskim sejmie. — Kronprinc więzi na zamku w Oleśnie piękną córkę maszynisty kolejowego — Zrozpaczonego ojca uwiedzionej oddano do zakładu obłąkanych. — Czy Hohenzollernowie są normalni umysłowo?

Według doniesień z Berlina na onegdajszem posiedzeniu sejmu pruskiego socjaliści wystąpili gwałtownie przeciw b. kronprincowi, który przebywa obecnie w swoim zamku w Oleśnie na Śląsku niem. Otóż poseł Mueller twierdził, że na zamku kronprinca

trzymano przez wiele dni w zamknięciu

córkę pewnego maszynisty kolejowego. Ojciec jej oświadczył posłowi, że następca tronu

uwiódł mu córkę

i wbrew jej woli trzyma ją na zamku. Gdy maszynista ów udał się na zamek po córkę, aresztowano go i osadzono w domu dla obłąkanych. Poseł domaga się, aby rząd polecił wytoczyć śledztwo w tej sprawie.

Posłowie narodowi przeciwstawili się wnioskowi socjalistów, utrzymując, że ów maszynista jest rzeczywiście niebezpiecznym warjatem. Na to odpowiedział wnioskodawca, że

dostał on obłędu

dopiero po uwiedzeniu córki.



Ekskajzer Wilhelm w towarzystwie 2 swych synów. Po lewej ręce Wilhelma stoi były kronprinc, któremu zarzucają uwiedzenie córki maszynisty kolejowego.

Ostatecznie zastępca ministerstwa sprawiedliwości zapowiedział śledztwo w tej sprawie.

W związku z temi skandalicznemi rewelacjami w prasie zagranicznej rozwinęła się ostatnio dyskusja na temat zagadnienia, czy Hohenzollernowie są umysłowo normalni. Otóż np. w miejscu wygnania ekskajzera Wilhelma w Doorn panuje na ogół przekonanie, że

ekskajzer Wilhelm nie zupełnie jest normalny umysłowo.

W każdym razie pewne jego przyzwyczajenia wydają się Holendrom tak dziwacznemi, że nie mogą sobie ichinaczej wytłómaczyć, jak tylko

zboczeniem umysłowem.

I tak eks-cesarz przebiera się przynajmniej pięć razy na dzień. Przez wieś idzie zawsze w cywilu. W każdą niedzielę popołudniu udaje się z żoną swoją na przechadzkę, przyczem na

50 metrów przed nim idzie jeden żandarm, a o 30 metrów za nim drugi żandarm. W dnie powszednie ludność widuje Wilhelma tylko w automobilu. Wówczas to w drugiem aucie towarzyszy mu zawsze ajent holenderskiej policji.

W granicach swoich posiadłości Wilhelm ukazuje się wyłącznie w mundurach. Wkłada kolejno generalski mundur armji niemieckiej potem mundur austrjacki, niekiedy przebiera się

w mundur rosyjski

Nawet w dniach największych upałów Wilhelm zdawał się najlepiej czuć w mundurze wojskowym. W tym stroju przyjmował też wszystkich niemieckich gości. Pewnego razu przybyło do Doorn 150 niemieckich dziewcząt służących, które są na posadach w Amsterdamie. Wilhelm przyjął je na dziedzińcu pałacowym słowami:

— Witajcie mi wszystkie, które jesteście wierne cesarzowi.

Dziewczęta odśpiewały „Heil dir im Siegeskranz“, „Ich bin ein Preusse“, oraz „Wacht am Rein“, poczem otrzymały po kieliszku wina reńskiego, oraz po ciastku.

Pozatem ekskajzer Wilhelm cierpi na manję fotografowania się w różnych strojach i pozycjach. I tak na powyższej fotografji widzimy go w towarzystwie swych 2 synów, z których starszy jest właśnie owym kronprinzem, który uwiódł piękną córkę maszynisty kolejowego

Marzenia ściętej głowy.

„Hetman“ Wielkiej Ukrainy Skoropadski odezwał się. — Manifest Skoropadskiego do „wszystkich Ukraińców na całej kuli ziemskiej. — „Hetman“ zapowiada rychły upadek władzy sowieckiej na Ukrainie.



Marzenia ściętej głowy: Ekskajzer Wilhelm w rozmowie z „hetmanem“ Ukrainy Skoropadskim. Oryginalne to zdjęcie, stanowiące przyczynek do planów opanowania przez Niemców Wschodu, pochodzi z czasów wojny światowej Skoropadski — jak wiadomo — wydał obecnie w Berlinie „manifest“ do Ukraińców, zapowiadający rychły upadek sowietów na Ukrainie i wstąpienie na „tron“ ukraiński.

Na długo wypadki dziejowe zamknęły karty historji i niespodziewanej karjery „hetmana“ Skoropadskiego. Wreszcie odezwał się „hetman“ z Berlina. Wydał on w imieniu „centralnej rady związku ziemiańskich organizacyj Ukrainy“ manifest do wszystkich Ukraińców na kuli ziemskiej. W manifeście tym Skoropadskij przepowiada bardzo rychły

upadek władzy sowieckiej

na Ukrainie, a jako ich następców wskazuje na rosyjskich monarchistów.

W manifeście swoim hetman daje rady Ukraińcom, jak należy się ratować przed niewolą rosyjskich aneksjonistów, a więc przedewszystkiem grupować się koło jego osoby. Odezwa Skoropadskiego jest jednak bardzo charakterystyczna ze względu na poruszenie kwestji ewentualnego kompromisu z monarchistami na warunkach

uznania dynastji Skoropadskiego

na Ukrainie. Wówczas gotów jest hetman połączyć się z monarchistami w celu zwalczania „zewnętrznych“ wrogów Ukrainy.

Kogo ma na myśli Skoropadski przez określenie „zewnętrzny“ wróg nie powiedziano wyraźnie.

Uznanie prawowitości władzy dynastycznej Skoropadskiego zasadzać się powinno na przerwaniu wszelkich stosunków „cyrylowców“ i „mikołajowców“ z Petlurą, z którym właśnie na ten sam temat prowadzone są pertraktacje.

Nie potrzeba dodawać, że są to marzenia ściętej głowy. Biednemu „hetmanowi“ przewróciło się w głowie od czasu, gdy Niemcy, wierzące w swe zwycięstwo w wojnie światowej, postanowiły stworzyć Ukrainę jako państwo buforowe pomiędzy Rosją a Niemcami i na czele takiego tworu państwowego postawić oddaną sobie marjonetkę, jaką był Skoropadski. Wraz z klęską Niemiec w wojnie światowej pogrzebane zostały plany stworzenia Wielkiej Ukrainy i to niewątpliwie bezpowrotnie.

Ilustracja nasza, pochodząca jeszcze z czasów wojny światowej przedstawia niezwykle interesujące spotkanie kaisera Wilhelma z hetmanem Skoropadskim.

Skrucha mordercy

Zabójca metropolity Jerzego Smaragd Łatyszenko zrzeka się apelacji od wyroku. — Łatyszenko odsiedzi w więzieniu 12 lat.

Jak wiadomo zabójca metropolity kościoła prawosławnego w Polsce Jerzego, archimandryta Smaragd Łatyszenko skazany został w swoim czasie na dwanaście lat ciężkiego więzienia. Od wyroku tego skazany i jego obrońcy

wnieśli skargi apelacyjne

domagając się ulżenia niedoli skazanego i zmniejszenia mu kary w znacznym stopniu.

Termin sprawy już raz odroczonej był wyznaczony na 8 października b. r.

Tymczasem dnia 30 z. m. Smaragd Łatyszenko wniósł podanie, oświadczając, iż przyszedł do przekonania w celi więziennej, iż apelacje tak jego jak i obrońców jego, są niepotrzebne, zrzeka się ich i prosi o nierozważanie przez sąd apelacyjny. Wyrok zatem I instancji staje się prawomocny.

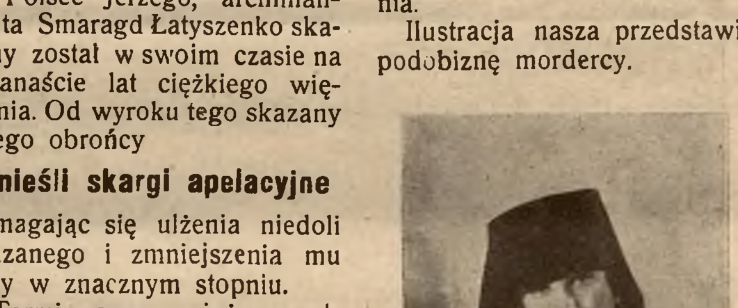
W ciszy więziennej celi tedy opanowała mordercę skrucha.

Smaragd Łatyszenko odcierpi zatem karę 12-letniego więzienia.

Ilustracja nasza przedstawia podobiznę mordercy.



Były archimandryta Łatyszenko — morderca metropolity w Polsce Jerzego Jaroszewskiego.
Fot. S. Wolski, Kraków.



Niezwykły połów: W porcie w Cukshaven złożono cielsko potężnego rekina, złowionego przez rybaków na wodach islandzkich. Rekin waży 4 500 kg. i ma 8 metrów 63 cm. długości. Szerokość głowy rekina w przekroju wynosi 1 metr 36 cm.

Roma — matka ludów wita was...

Przedstawiciele miasta Warszawy gośćmi Rzymu. — Serdeczne przyjęcie gości polskich w „Wiecznem mieście". – Przedstawicielstwo miasta Rzymu zaproszone do wizyty w Warszawie.

Reprezentacja miasta Warszawy w osobach prezydenta Jabłońskiego i senatora Balińskiego udała się — jak wiadomo — przed kilkunastu dniami w podróż zagranicę i zwiedziwszy Pragę oraz Wiedeń, przybyła onegdaj do Rzymu. Przyjęcie gości polskich w Rzymie było nacechowane niezwykłą serdecznością.

W pierwszym dniu pobytu komisarz królewski na miasto Rzym, senator Cremonesi, wydał bankiet na cześć przedstawicieli miasta stoł. Warszawy. Na bankiecie byli obecni ze strony polskiej: poseł polski Zaleski, członkowie poselstwa i konsulatu poselskiego z paniami, ze strony włoskiej zaś szereg wybitnych osobistości, w tej liczbie przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych i zarządu miasta. Senator Cremonesi wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi:

„W imieniu miasta Rzymu mam zaszczyt serdecznie powitać znakomitych przedstawicieli polskiej stolicy. Być może, iż żaden kraj w Europie nie znajdował się w bardziej ścisłej

łączności duchowej z Polską

niż Włochy, gdyż żadnych krajów nie łączy tak wielkie podobieństwo losów w ubiegłych stuleciach, od rozkwitu cywilizacji obu narodów w czternastym wieku do stopniowego upadku politycznego i panowania obcego, które wszelako nigdy nie mogło ugiąć duszy ludu, wiecznie dążącego do odzyskania swoich praw. Jak przyjemnie jest wspominać smutne chwile przeszłości dzisiaj, gdy jesteśmy pełni jak najlepszych nadziei. Roma, matka ludów, pochodnia cywilizacji, świątynia chrześcijaństwa, wita was, jako swoich synów, tuląc do swego łona".

W drugim dniu pobytu poseł nasz przy Kwirynale p. Zaleski wydał bankiet, na którym byli obecni prezes Rady miejskiej st. m Warszawy senator



Reprezentanci Warszawy w Rzymie: Chwila „Milczenia". (x) Sen. Baliński, (xx) minister Zaleski, (o) sen. Cremonesi. Fot. R. Toporczyk, Rzym.

Baliński, prezydent m. Jabłoński, prezes Najwyższej Izby Kontroli Państwa Żarnowski, komisarz królewski m. Rzymu senator Cremonesi, oraz szereg innych wybitnych osobistości.

Poseł Zaleski wniósł toast, w którym w imieniu rządu polskiego wyraził żywe podziękowanie za serdeczne przyjęcie, zgotowane przedstawicielom m. Warszawy. Poseł Zaleski podkreślił, że wizyta ta przyczyni się niewątpliwie do zacieśnienia stosunków i do lepszego wzajemnego poznania się obu krajów, które będąc oddalone z punktu widzenia geograficznego, są bardzo bliskie sobie pod względem kultury i interesów politycznych. Mowę swą zakończył poseł polski życzeniem, aby senator Cremonesi

odwiedził Warszawę,

Toast posła Zaleskiego przyjęty został oklaskami. Zabrał następnie głos senator Baliński, który podziękował za zgotowane przyjęcie i dał wyraz nadziei, iż zostanie niebawem przyjęte przez przedstawicielstwo miasta Rzymu zaproszenie do stolicy Polski. Senator Cremonesi gorąco podziękował za serdeczne zaproszenie.

Ilustracje nasze przedstawiają delegację m. Warszawy w drodze do pomnika „Nieznanego Żołnierza w celu złożenia wieńca, tudzież fragmenty z bankietów powitalnych.



Reprezentanci Warszawy w Rzymie: Po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza. (x). Baliński, (xx) prez. Jabłoński, (xxx) minister Zaleski, (o) sen. król. kom. Rzymu Cremonesi. Fot. R. Toporczyk, Rzym.





Reprezentanci Warszawy w Rzymie: 1) Obiad wydany w „Cassina Valadier“ na Monte Pincio przez Cremonesi'ego. 2) Objad wydany przez min. Augustów Zalewskich w salonach pałacu del Grillo. Goście: Reprezentacja, osoby z zarządu miasta, członkowie poselstwa polskiego i włoski minister spraw zagranicznych. Fot. R. Toporczyk, Rzym.



Polska misja wojskowa na manewrach we Francji: Kilkunastu najwybitniejszych oficerów polskiej armji z generałem Żeligowskim na czele wzięło udział w charakterze gości w tegorocznych wielkich manewrach armji francuskiej.



Z krwawych walk w Marokku. Fort w Ain Maatonf na północnywschód od Fezu po przejęciu go przez armię francuską.



Z krwawych walk w Marokku. Aeroplan francuski bombarduje pozycje Riffenów.

Miłość księżniczki.

Romans księżniczki Mafaldy — drugiej córki króla włoskiego, zakończony marjażem. — Ks. Mafalda poszła w ślady swej siostry. — Wspaniała uroczystość ślubna. — Ona katoliczka — on protestant.

Miłość — to cygańskie dziecię — nie zna różnic stanu, pochodzenia i wyznania i jest równie częstym gościem w chatach wieśniaczych, pałacach bogaczy i królewskich rezydencjach. Na kogo figlarny bożek Amor zarzuci swe sieci, ten stracony jest na wieki.

Doświadczyła tego na własnej skórze druga córka króla włoskiego ks. Mafalda, która zaślubiła onegdaj księcia filipa Heskiego. Chodzi tu o

małżeństwo z miłości,

co zresztą w włoskiej rodzinie królewskiej ma już swoją tradycję, ponieważ i starsza córa królewska Jolanta, idąc za popędem serca, poślubiła hrabiego Calvi di Bergolo.

Księżniczka poznała swego narzeczonego przed dwoma laty na wystawie sztuki w Rzymie. Wysoki, blondyn spodobał się małej czarnookiej księżniczce od pierwszego wejrzenia. Jednakowoż książę Filip nie wielkie mógł mieć szanse otrzymania

ręki córki króla włoskiego.

Opiekunką zakochanych była w tym wypadku królowa Helena — która na wiosnę bieżącego roku w czasie zabawy ogrodowej w Bordighera zachęciła księcia do oświadczyn.

Zakochana po uszy księżniczka użyła całego swego sprytu, by uzyskać zgodę królewskiego papy na małżeństwo z księciem, który nawet nie jest członkiem panującej dynastji. Kochający papa dał przyzwolenie i oto od kilkunastu dni jest najszczęśliwszą

kobietą pod słońcem,

zdobywszy ukochanego swego na męża.

Ponieważ książę Filip jest protestantem, a księżniczka katoliczką, więc trzeba było papieskiej dyspensy, bez ktorej małżeństwo nie mogło być zawarte. Papież Pius XI udzielił tej dyspensy, zaślubiny odbyły się według katolickiego obrządku, a

dzieci urodzone z tego małżeństwa

będą katolikami

Uroczystości ślubne odbyły się w Raconiggi, letniej siedzibie włoskiej rodziny królewskiej w pobliżu Turynu i były nacechowane iście królewskim przepychem.

Mussolini, jako królewski notarjusz kierował ceremonją ślubną, na którą członkowie

królewskich rodzin europejskich

przybyli tłumnie. Oprócz rodziców panny młodej i pana młodego na ślubie obecnymi byli:



Miłość księżniczki: Letnia rezydencja króla włoskiego w Raconiggi w której odbyły się zaślubiny drugiej córki króla włoskiegó ks. Mafalny z księciem Filipem Heskim. Ilustracja powyższa przedstawia orszak ślubny na stopniach pałacu i tłumy publiczności, wiwatujących na cześć młodej pary.

królowa wdowa Małgorzata włoska, książę Daniło, księżna Jutta czarnogórska, były wielki książę rosyjski Mikołaj Mikołajewicz, była królowa grecka Zofja z córkami, księżniczka Helena rumuńska, księżniczka Helena serbska, księżniczka Illena rumuńska, księżniczka Marja belgijska, jedyna córka królewskiej pary belgijskiej, która jako narzeczona następcy tronu Humberta, uważana jest za przyszłą królową Włoch. Dalej przybyli były książę bawarski Konrad wraz z małżonką, siostry i bracia narzeczonego, książęta Aosta i wielu innych

Dzienniki włoskie podają następujący opis uroczystości ślubnej w Racconiggi:

O dziewiątej rano mistrz ceremonji otworzył prywatne apartamenta królewskie i goście weszli. — Wszystkie spojrzenia zwróciły się ku księżniczce Matyldzie, Narzeczona w swej śnieżno-białej sukni, przybranej kosztownemi staremi koronkami,

wyglądała blado.

Tren jej sukni niósł dwunastoletni syn księcia duńskiego. Książę Filip Heski wystąpił w mundurze pułku dragonów.

Królowa Helena miała toaletę z lila brokatu, a królowa Małgorzata zarzuciła na ramiona wspaniałą gronostajową etolę. Na szyji jej widniały słynne perły. Księżniczka Jolanta ukazała się w toalecie kremowej, podczas, gdy księżniczki Giovanna i Marja, wystąpiły w toaletach czerwonej i białej. Król miał na sobie mundur marszałka polnego.

Wśród gości weselnych było dwóch królów, dwie królowe, siedmnaście księżniczek i piętnastu książąt. Pozatem liczni ministrowie, deputowani, senatorowie, oficerowie, damy dworu, dostojnicy dworscy i przyjaciele włoskich książąt. Z pośród stu dziewięćdziesięciu zaproszonych na zaślubiny osób, drobna tylko cząstka weszła do sali, w której odbywał się obrządek cywilnych zaślubin. Ceremonją ślubu cywilnego kierowali senator Tittoni i prezydent Mussolini. Świadkami ślubu byli włoski następca tronu oraz rumuński książę. Następnie udano się do kaplicy zamkowej. Król podał ramię księżniczce Matyldzie, a pan młody królowej-matce. Trzecią parę tworzyła królowa Helena i Jerzy grecki. Tittoni prowadził księżniczkę Jolantę, a Mussolini księżniczkę duńską.

Kaplica była również wspaniale przystrojona.

Monsignore Beccariat podał królewskiej parze wodę święconą. Król dał znak do rozpoczęcia ceremonji. Mszy, przeznaczonej tylko dla katolików, celebrować nie można, ponieważ narzeczony jest protestantem. Papież jednak dozwolił, by odprawiono „Messa Commune“, a pragnąc dać wyraz swemu przychylnemu usposobieniu dla młodej pary, przysłał

przepiękny podarek,

w postaci misternie wyrobionego w srebrze i złocie modelu bazyliki św. Piotra.

Młoda para po ślubie udała się w podróż do Niemiec, gdzie na zamku rodzinnym narzeczonego w pobliżu Frankfurtu przepędzi miodowe miesiące.

Ilustracja nasza przedstawia orszak weselny na zamku w Racconigi.



Premier francuski w Alzacji: Premier francuski Painlevé odbył niedawno temu podróż inspekcyjną po Alzacji. Ilustracja powyższa przedstawia Painlave'go w otoczeniu najpiękniejszych Alzatek t. zw „królowej“ Alzacji i jej „dworzanek“.



Tajemnica królewskiego jachtu: Luksusowy żaglowiec następcy tronu angielskiego, księcia Walii oddalił się bez pozwolenia z portu i dotychczas nie wrócił. Istnieją przypuszczenia, że stał się on łupem międzynarodowej szajki „morskich złodziei“.



CZĘŚĆ I.

Podwójna zagadka.

— Boję się, że nie przyjdzie — powiedziała Laura Mc Intyre zniechęconym głosem.

— Dlaczego?

— Doprawdy, popatrz, jaka pogoda: okropność!

— W chwili gdy to mówiła, zamieć śnieżna załomotała w okno, dobrze zaopatrzone przez wąskie czerwone zasłony, a wiatr świstał i wył poprzez gałęzie wielkich obielonych wiązów, otaczających ogród.

Robert Mc Intyre, przestając rysować wstał i wziął jedną z lamp, by zbadać ciemności nocne Długie, ogołocone ramiona nagich drzew kołysały się, szumiąc wśród śnieżnej zawieji.

Siostra młodego człowieka usiadła przy kominku, i położywszy robótkę na kolanach, podniosła oczy, by spojrzeć na profil brata, uwydatniający się wyraźnie w jaskrawo-żółtem oświetleniu.

Była to piękna postać młoda i świeża o rysach subtelnych z czarnymi wijącymi się, odrzuconymi w tył włosami, tworzącymi pukle, które zazwyczaj przypisuje się temperamentowi artystycznemu. Było coś wyrafinowanego w jego oczach, trochę wypukłych, w eleganckim *pince-nes* ze złotą oprawą i w wełnianym paltocie, na którym światło lampy tworzyło tak ładne refleksy. Można było jednak spostrzedz w zmarszczkach koło ust trochę wulgarności, małoznaczącą oznakę słabego charakteru, która w oczach niektórych osób, a zwłaszcza siostry, psuły wdzięk i piękno reszty twarzy.

Jednak, wziąwszy pod uwagę teorję dziedziczności, każdy biedny śmiertelnik może z łatwością przejąć po przodkach jakąś ujemną cechę i trzeba być naprawdę wyjątkiem, by natura nie spłaciła nam długu rodzinnego, pozostającego w ukryciu.

Zresztą bezlitosny Stwórca nie oszczędził i młodej dziewczyny; na szczęście, niezwykła piękność jej twarzyczki pozwalała nie zauważyć maleńkiego defekciku.

Była ona ciemniejszą od brata; tak ciemną, że jej włosy splecione w ciężkie warkocze wydawały się czarne jak smoła. Jej rysy delikatne, uśmiech żartobliwy, brwi pięknie zarysowane, jej zadumane i zarazem śmiejące się oczy, wszystko to było bez zarzutu, jednak pozostawiało coś nie coś do życzenia. Czuło się, że była gdzieś maleńka wada, bądź w samych rysach, bądź w ogólnem wyrazie twarzy i, patrząc na nią z bliska, spostrzegało się, że pochodziło to poprostu z braku w dolnej wardze, zbyt odstającej a zarazem leciutko obwisłej Była to rzeczywiście wada małoznacząca, która jednak wystarczała, by zrobić zaledwie ładną twarzyczkę z główki, która bez tego byłaby doskonale piękną.

Przegięta teraz na poręczy fotelu z różnokolorowym, lśniącym jedwabiem na kolanach, mając ręce założone na karczku, wydawała się zniechęconą i zagniewaną.

— Zobaczysz, że nie przyjdzie — powtórzyła.

— Ależ Lauro, z pewnością przyjdzie! Żaden marynarz nie boi się słoty.

— Ah! krzyknęła triumfalnie, podnosząc paluszek do góry — słuchaj!

Jednak natychmiast twarzyczka jej zachmurzyła się i przybrała wyraz rozczarowany.

— To tylko ojciec — szepnęła.

W korytarzu dały się słyszeć powłóczyste kroki i w chwilę potem wątły człowieczek, obuty w stare, zniszczone pantofle, wszedł człapiąc do pokoju.

P. Mc Intyre, ojciec, miał cerę bladą, spojrzenie lękliwe i nosił rudawą, przetkaną srebrnemi nitkami brodę o krótkich i rzadkich włosach. Chudy był bardzo, a ruchy miał nonszalanckie i zniechęcone. Niepowodzenia i choroby pozostawiły na nim swe ślady. Przed dziesięciu laty był jednym z najbogatszych fabrykantów broni w Birmingham, jednak długi szereg niepowodzeń finansowych zrujnował go do szczętu, tak, że musiał ogłosić swą niewypłacalność. Wtedy też umarła mu żona, i wszystko to pogrążyło go w boleść tak wielką i uporczywą, że na zawsze już zachował lękliwy, niespokojny wyraz twarzy.

Gdyby nie dwieście funtów rocznej renty, które otrzymywały dzieci od zbogaconego wuja z Australji, rodzina popadłaby w skrajną nędzę.

Po przyzwyczajeniu się do szczupłych dochodów, zadawalniając się skromnym domkiem, położonym wśród cichej wioski, oddalonej o czternaście mil od Tamfieldu, ważnego centrum przemysłowego w Anglji. Doszli jednak pomału do względnego dobrobytu.

Raptowna zmiana fortuny była jednak dla całej rodziny ciężkim ciosem.

Robert, z temperamentem artystycznym, przyzwyczajony do zbytku, musiał pracować dla zarobku na polu sztuki, do której od dzieciństwa uczuwal dominującą skłonność. Laura zaciskała ząbki, widząc litość, z jaką pocieszały ją dawne jej przyjaciółki; przytem monotonne pola Tamfieldu bezsprzecznie nudniejsze były od ożywionego światowego życia, które prowadziła w dawnej ich posiadłości, Edgbastonu. Dodawszy do tego fatalne zachowanie się ich ojca, który, nie przestając boleć nad swem nieszczęściem, pocieszał się kolejno, to książką do nabożeństwa, to znów karafeczką wódki, dojdziemy do przekonania, że mieli dość powodów do żałowania minionych dni. Tamfield miał jednak pewien powab dla Laury, lecz i ten miał jej być wydarty. Jeżeli wybrali na zamieszkanie tę właśnie wioskę, to tylko dlatego, że stary ich przyjaciel, wielebny John Spurling został mianowany pastorem tej właśnie parafji. Syn jego, Hektor Spurling, o dwa lata starszy od Laury, był od paru lat z nią zaręczony i właśnie miał ją poślubić, gdy zmiany losu, o których była mowa, przeszkodziły nagle ich zamiarom. Był on podporucznikiem marynarki i właśnie bawił na urlopie w domu ojca, a nie było wieczoru, by nie zajrzał na probostwo Emden, gdzie mieszkali państwo Mc Intyre. Tego dnia jednak otrzymano odeń kartkę, w której donosił, że powołują go na pokład i że ma wsiąść na okręt w Portsmouth nazajutrz wieczorem. Obiecywał zjawić się na jakie pół godziny, by się pożegnać.

— A więc, gdzież jest Hektor — zapytał Mc Intyre, spoglądając wokół zmrużonymi oczyma.

— Nie przyszedł, ojcze. Jakżeż chcesz, by szedł w taką niepogodę? Jestem pewna, że napadało co najmniej na wysokość dwóch stóp.

— Ach! on nie przyszedł? — wymruczał starzec, padając na kanapę. — Więc brakowało tylko tego, że on i jego ojciec nas wypędzą i to już będzie koniec.

— Och! Ojcze, jak możesz przypuszczać coś podobnego — zawołała Laura z wyrzutem — oni zawsze byli dla nas najserdeczniejszymi przyjaciółmi. Cóż by pomyśleli, gdyby który z nich to słyszał?

— Robercie — ciągnął dalej starzec, nie zwracając uwagi na protesty córki — mam ochotę napić się kropelkę wódki; nie więcej, jak kropelkę. Jeden naparstek mi wystarczy Muszę się rozgrzać. Zdaje mi się, że zaziębiłem się podczas tej wstrętnej pogody.

Robert, pochylony nad albumem nie przestawał rysować, więc zamiast niego odpowiadała siostra. — Zdaje mi się, niestety, że niema już w domu ani odrobiny — odparła — podnosząc nosek z nad swej robótki.

— Lauro, Lauro! — wykrzyknął starzec boleśnie. — Nie jesteś już przecież małą dziewczynką, jesteś dorosłą kobietą, gospodynią. My liczymy na ciebie. Obydwaj na ciebie liczymy, a ty pozbawiasz kropli wódki biednego brata twego, Roberta, nie mówiąc już o mnie. Wielki Boże! Lauro! cóż powiedziałaby na to twoja matka? Pomyśl o wypadkach! Pomyśl o różnych chorobach, o atakach apopleksji, którym nie można by było zapobiedz, Lauro! To jest wielka od .. to jest wielka odpowiedzialność! To jest ogromne ryzyko!

— Ja nigdy nie pijam alkoholu sucho przerwał Robert — Laura nie dla mnie musi robić zapasy.

— Możliwe, ale jako lekarstwo, jest to nieodzowne, Robercie. Trzeba go używać, rozumiesz, moje dziecko, ale nie należy go nadużywać. W tem cały sekret! Ale wiesz?... Przejdę się pod „Trzy Gołębie". Wrócę za pół godzinki.

C. d. n.

PIERRE VEBER.

NIEZNAJOMA

(Ciąg dalszy)

Chwilowo zastępował Chédona, który wyjechał na wakacje Noëssard, dotknięty wysoką krótkowzrocznością ślęczał właśnie nad korektami; mały, wątły, jasnowłosy, zahukany, wpatrywał się pilnie w pismo manuskryptów, pokrywając drobnemi literkami marginesy kolumn. Laboit popatrzył na ten strzępek ludzkiego istnienia i raczył zwrócić się do niego:

— Patrz pan – rzekł podając mu manuskrypt – to nowy feljeton Ian-iny!

— Ach! — rzekł Noëssard, podnosząc głowę.

— Przeczytaj pan to sobie uważnie. Wzdychasz do stanowiska leadera — więc powinieneś pan to dobrze przestudjować! Co za wdzięk — jaka złośliwość, jaka świetność! Panowie Mortimer i consortes mogą się długo wysilać — nigdy nie osiągną tej elegancji formy i subtelności myśli. Zdumienie ogarnia na myśl, że taka ładna kobieta — śliczna jest naprawdę — mogła osiągnąć takie mistrzowstwo. Czy ci nie zazdrość mój poczciwy chłopcze?

— Ach, ja! — westchnął niewolnik — ja nie zazdroszczę nikomu. Urodziłem się do niższych stanowisk.

— No, no! Nie trzeba się zniechęcać i pan zdobędzie w przyszłości rycerskie ostrogi. Poślij pan to do złożenia i przynieś mi korekty jak zawsze. Dobranoc!

Ierzy wszedł do swego sanktuarjum. Ledwo drzwi zamknęły się za nim, Noëssard zerwał się z krzesła. Uśmiech triumfu rozchylił jego blade wargi i rozpromienił brzydką twarz. Bo... czytelnicy już to zapewne odgadli — Ianina to był starannie ukrywany pseudonim Noëssarda.

— — — — — — — — — — — — — —

Edmund Julian Noësssard, urodził się w Amiens, a do Paryża przybył w dwudziestym roku życia, by pozyskać sławę i wysoką godność. Pisywał do gazet prowincjonalnych i sądził, że ma zapewnioną świetną przyszłość, tembardziej, że miał gorące polecenia od deputowanego swego okręgu do redaktora Laboit. Dostał się rzeczywiście do redakcji, gdzie pełnił funkcję jednego z reporterów. W jakiś czas potem zaawansował i uzbrojony w nożyce wybierał z dzienników ustępy, naklejał je w kolumny i zaopatrywał w nagłówki. Praca ta nie odpowiadała wcale jego młodzieńczej ambicji. Napisał nowelę, w której jego zdaniem wygłosił głębokie myśli i wogóle rozwinął znaczne zalety estetyczne, ale Chédon przyjął to niechętnie.

— Nie, mój chłopcze, żadnych nowel! Mamy tego dosyć, nowele zawalają wszystkie moje szuflady. Pracuj w swoim fachu i nie wkraczaj w cudze dziedziny.

W końcu jednak dał się ubłagać i umieścił nowelę na czwartej stronicy. Bądźcobądź był to początek. Edmund napisał drugą, ale tym razem Chédon rozgniewał się na dobre.

— Naraził mnie pan na przykrości. Szef mi powiedział: „Co to za nonsens wpakowaliście na czwartą stronicę? Trzeba się było mnie poradzić! Niechże się to więcej nie powtórzy“. Widzisz więc mój chłopcze, że nie mogę nic dla ciebie zrobić. Powinieneś uważać się za szczęśliwego, że cię nie wyrzucono z redakcji.

Edmund wrócił do siebie w stanie głębokiego przygnębienia, a duszą jego wstrząsały gorzkie refleksje. Przyszłość jego była zabarykadowana. W każdym innym dzienniku spotka go to samo! Wszędzie te same trudności — cóż więc zrobić?

Wówczas w głowie jego zrodziła się myśl mistyfikacii. Gdyby tak posłać pod przybranem nazwiskiem jakiś feljeton temu idjotycznemu redaktorowi? — Laboit z pewnością dostaje wraz z każdą pocztą mnóstwo manuskryptów, które rzuca do kosza, nie czytając, ale może praca kobiety zwróciłaby jego uwagę?

W ten sposób zrodziła się Janina. Edmund obmyślił dobrze jej postać.. Młoda kobieta, należąca do świata arystokratycznego. Janina! To brzmi ładnie. Mężatka, bezdzietna, leniwa i bogata! Obyta w świecie, liberalna w poglądach, bo sama bardzo uczciwa! Edmund wypiastował ją w duszy, jakaś pani Tencin, ale nie tak lekkomyślna, jakaś pani de Goulis, ale niemniej pedantyczna, osoba w guście pani de Girardin, ale bardziej kobieca. Pozbierał w ten sposób cechy kobiet piszących dziś i wczoraj i zlepek ten ozdobił wszelkiemi zaletami. Napisał pierwszy feljeton.

Wówczas zaszła rzecz zadziwiająca, a jednak dość częsta. Noëssard nie miał talentu, a jego styl odpowiadał całej postaci. Był mierny, pozbawiony oryginalności i nieśmiały. Ale to istota fantastyczna, którą sam stworzył okazała się organizacją psychiczną o wiele wyższą od swego życiodawcy Zdobywała się na pomysły, na które Noëssard nigdyby się nie odważył, na subtelności, do których on był niezdolny. Zrywała z przesądami, chłostała komunały, roztrząsała utratę moralności Dziennikarzyna pisał niejako pod dyktandem istoty fikcyjnej i sam dziwił się swej odwadze. Gdy przeczytał swe dzieło, skamieniał! Nigdy w życiu nie śmiałby pod tem położyć swego prawdziwego nazwiska. Co Laboit pomyśli, gdy to przeczyta?

Edmund wynajął maszyne do pisania i przepisał swe arcydzieło. Potem ułożył list – i stworzył ad hoc pismo „dystyngowane“ litery na centymetr wysokie – charakter niedbały i energiczny równocześnie.

Wrzucił całość do puszki redakcyjnej Cyrana. Nazajutrz feljeton ukazał się. Edmund nie spodziewał się takiego powodzenia — i omal nie zdradził się w przystępie radości. Miał szaloną ochotę krzyknąć całemu światu:

— Ta hrabina — to ja! — ale ostrożność nakazała mu nałożyć wędzidło wybuchom radości. Pozostał biernym świadkiem wypadków, słuchał krytyki, pochwał, dyskusji, nie zdradzając się niczem. Gdy Nibossier spytał go o zdanie, odparł:

— Nie wiem — nie czytałem.

Wieczorem napisał drugi feljeton i drugi list, a następnie odebrał trzydzieści ludwików z łatwo zrozumiałą skwapliwością. Nigdy w życiu nie zarobił naraz takiej sumy. Zapłacił najbardziej krzyczące długi i uraczył się kilkoma dobremi kolacyjkami. Nie zmienił jednak sposobu życia, a w redakcji spełniał nadal swe podrzędne funkcje. W głębi duszy jednak doświadczał ekstaz szczęścia. Był równocześnie nieznany, zapoznany i bardzo znany. „Potężniejszy w mroku zapoznania niż król w blasku diademu“. Osobistość fikcyjna, którą stworzył zrobiła gwałtowną karjerę.

Największą przyjemność sprawiała mu korespondencja z szefem. Groźny Jerry rozpływał się w pochwałach. Ten Jerry, który rozmawiał tylko z wielkiemi politykami, co tydzień wysyłał epistoły — do niego, Edmunda — pygmea!... Ach! Gdyby ludzie to wiedzieli? Ale trzeba się tego wyrzec inaczej grozi katastrofa!

Każde kłamstwo posiada cechę niezwykłą i umoralniającą. Gdy ktoś raz zapuści się w labirynt kłamstwa — już zeń wyjść nie może i na tem właśnie polega kara: trzeba kłamać dalej — stale, punktualnie, z taką systematycznością, jakby się chodziło do biura.

Edmund żył teraz życiem podwójnem: Co tydzień wcielał się w osobę Ianiny, tak jakby nakładał mundur. Pisał w stanie podświadomości Potem zapadał na cały tydzień w zwykłą mierność. Pragnął otrzymywać listy od Laboit, ale chciał by były umiarkowane w tonie, choć nacechowane głęboką sympatją. Potrafił wczuć się w psychikę kobiety, która walczy z uczuciem nieznanem dotychczas. W rzeczywistości obawiał się skutków tej mistyfikacji, ale pragnienie zarobku nie pozwoliło mu wycofać się z gry. Zaniepokoił się, gdy Ierry zażądał fotografji, ale wybrnął z sytuacji. Przed dwoma laty fotografował jakąś amerykankę i zachował sobie jeden egzemplarz. Obecnie napisał dedykację i posłał ją redaktorowi. W odpowiedzi otrzymał gorące wyznanie miłosne... Istotnie żart ten przybierał rozmiary zatrważające.

Prócz tego Edmund wyczerpał już wszelkie zasoby wiadomości o życiu kobiet. W ciągu dwudziestu feljetonów pisarz może czerpać ze swej wyobraźni – potem następuje pustka, a jeżeli zacznie powtarzać się, jest zgubiony.

Edmund, goniąc ostatkami postanowił już zrezygnować, gdy niespodzianie Opatrzność dostarczyła mu nowych źródeł.

Noëssard stołował się w podrzędnej garkuchni, uczęszczanej przez klasę niższą, drobnych urzędników, szoferów, rzemieślników. Tam zrobił znajomość nieocenioną. Poznał się mianowicie z niejakim Iimem, który spełniał funkcje pierwszego kamerdynera w restauracji, która dostarczała gotowych obiadów i kolacji całej „gentry“ paryskiej. Jim co wieczór znajdował się na przyjęciach, przy stole, czy przy bufecie w najelegantszych domach stolicy, lub w salonach oficjalnych i dyplomatycznych. Sprytny, zdolny, krytyczny — miał możność przysłuchania się niejednej rozmowie. Nikt nie krępuje się obecnością kamerdynera, jakby to był tylko cień na świecie.

(Dokończenie nastąpi).



Nowy rok akademicki w stolicy. Na rok akademicki 1925/26 został wybrany rektor. m Wolnej Wszechnicy Polskiej znany w sferach naukowych profeso dr. Antoni Górski.



Polscy Sokoli w Lille: Na stadjonie wojskowym w Lille odbyły się popisy atletyczne Sokołów polskich w obecności szefa gabinetu, ministra spraw wojskowych, prefekta miasta, wicekonsula polskiego, atta che konsulatu, oraz sekretarza Związku gimnastycznych towarzystw sokolich we Francji.



Uczczenie marszałka Piłsudskiego: Ochotnicza straż pożarna we Lwowie nadała marszałkowi Piłsudskiemu w uznaniu Jego wielkich zasług dla Narodu dyplom członka honorowego. Ilustracja powyższa przedstawia odbitkę tego dyplomu.



Pies Sherlokiem Holmesem: Psy policyjne stały się niezbędnymi pomocnikami policji. Ilustracja nasza przedstawia faworyta łódzkiego urzędu śledczego na tropach zbrodniarza. Mądre zwierzę wchodzi na rusztowanie domu, dążąc za krwawym śladem...

Rozmaitości.



Głośna tancerka hiszpańska Rasmussen występuje obecnie z olbrzymiem powodzeniem na deskach europejskich kabaretów.

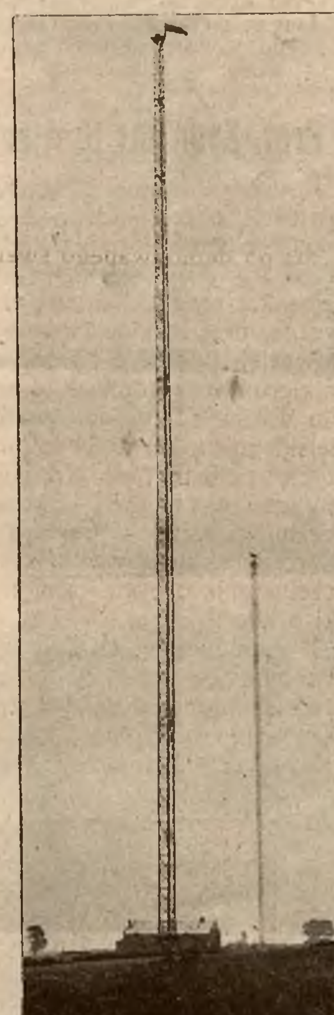


P. Ossi Oswalda, głośna gwiazda filmowa, uprawia codziennie ćwiczenia gimnastyczne, które konserwują młodość i urodę.



Baletmistrze Parnel i Pawliszczewa ulubiency publiczności polskiej po powrocie z zagranicy oddają się z zapałem ćwiczeniom

Fot. Forbert.



Najwyższa wieża: jest nią wieża radjostacji nadawczej pod Londynem. Wieża ta zbudowaną została z nowowynalezionego gatunku stali „djamentowej“.

ZE SCENY — ESTRADY I EKRANU.



Prof. Zygmunt Szeller powołany został do grona profesorskiego konserwatorjum śląskiego w Katowicach

Prof. Zygmunt Szeller

Konserwatorjum śląskie w Katowicach, pozostające pod dyrekcją jednego z najwybitniejszych muzyków śląskich prof. Szlązaka, pragnąc kulturę muzyczną, prastarej dzielnicy piastowskiej podnieść i rozwinąć w kierunku narodowym, zaprosiło do swego grona nauczycielskiego kilku najwybitniejszych pedagogów Krakowa, których współpraca zapewni uczelni powagę i postawi ją w rzędzie najpoważniejszych uczelni muzycznych całej Polski.

Z szeregu tych mężów muzyki podajemy dziś podobiznę prof. Zygmunta Szellera, znakomitego skrzypka-wirtuoza, który od chwili zmartwychwstania Polski, pracował na stanowisku artystycznego kierownika spraw muzycznych „Bagateli", rozwijając jednocześnie żywą działalność pedagogiczną oraz wirtuozowską.

Prof. Z. Szeller, Krakowianin (ur. 15 marca 1884) jest wychowankiem tutej. konserwatorjum w klasie prof. Wierzuchowskiego, po której chlubnem ukończeniu, udał się do Drezna, by uzupełnić studja.

Po dokonanem wykształceniu młody wirtuoz rozpoczął karjerę koncertową w Europie środkowej. Rok 1919 zastaje artystę w Krakowie. Tu przyjmuje stanowisko kapelmistrza i kierownika części muzycznej nowego teatru „Bagatela" na którym to stanowisku pozostaje do ostatniej chwili. Obserwując od lat kilku, pełną entuzjastycznej miłości pracę pedagogiczną prof. Szellera, pracującego z rzetelnym pożytkiem dla rozwoju kultury muzycznej Krakowa, gratulujemy Dyrekcji konserwatorjum katowickiego, jej wyboru.



Teatr Nowości: Elna Gistaedt polsko szwedzka diva operetkowa w podwójnej roli chłopca i dziewczyny w operetce „Córka za tysiąc franków". Fot. F.rb.rt.



Z Operetki krakowskiej: Scena z operetki „Sybilla"





Z Operetki krakowskiej: Z dużem powodzeniem spotkała się na deskach operetki krakowskiej premiera „Sybilli". Na ilustracjach naszych uwidocznione są najbardziej frapujące sceny z akcji tudzież z baletu w tej operetce

Sezon teatralny w Katowicach w całej pełni.

„Spadkobierca“ Grzymały Siedleckiego — „Knajpa“ Parviego i „Halka“ Moniuszki.



Teatr polski w Katowicach: J. Leśniewski, reżyser teatru Polskiego w Katowicach.

Pierwszą komedją, którą wystawił Teatr Polski w tym sezonie jest „Spadkobierca“ Adama Grzymały-Siedleckiego.

Wykonawcy ról w osobach pp.: Kliszewskiej (Babcia), *Z. Ordyńskiej* (pani gospodyni, Z. Sławińskiej (Biłkowska), E. Ludwiżanki (harcerka Wikcia), M. Miedzińskiej (gadatliwa sąsiadka), J. Deneliwny (służąca Jaga) i pp.: *J. Karbowskiego* (Siekierka sen.), W. Konarskiego (Obierzyński), M. Senowskiego (Siekierka jun.), L. Madalińskiego (Wierciak), M. Junicki-Wojtaszka (lokaj), czuli się dobrze, co wnioskować można było ze sumiennego opracowania swoich ról i wysoko pod względem artystycznym postawionej gry.

Zapewne z racji odbywającego się w Katowicach kongresu przeciwalkoholowego, dyrekcja teatru wystawiła „Knajpę“ Z. Parvi'ego. Wystawienie tej sztuki, przedramatyzowanej przez autora, byłoby może nie chybiło celu, gdyby nie tasiemcowej długości pauzy międzyaktowe, w czasie których prawie, że zapominało się, co było treścią poprzedniego aktu.

Wykonawcom ról ważniejszych postaci, a więc pp. J. Michorowskiej i Z. Ordyńskiej (kapitalnej w epizodycznej rólce właścicielki podmiejskiego szynku-mordowni) i pp. E. Glińskiemu i L. Jozefowiczowi należy się pełne uznanie.

Właściwy sezon operowy w Teatrze Polskim zacznie się wystawieniem „Mazepy“ Münheimera. Tymczasem, niejako „na zadatek“ odegrano „Halkę“ Moniuszki Pani L. Zamorska śpiewała partję Halki, wykazując prawdziwą umiejętność operowania pięknym głosem. Pan Z. Dolnicki jako Janusz i p. Mazanek jako stolnik, dobrzy w charakteryzacji i grze scenicznej, oddali piękno swych barytonowych głosów z artystycznym umiarem, zaś p. Drabik interpretujący rolę Jontka, zmuszał publiczność do podziwiania cudownie brzmiącego tenoru, jakim jest obdarzony.

Nu osobną wzmiankę zasługują: Zespół orkiestry, którego dyrygentem jest znany muzyk Z. Górzyński, kierownik działu operowego — i balet.

Wł. Żelechowski.



Teatr Polski w Katowicach: Leon Jaroszyński, reżyser teatru Polskiego w Katowicach.



Teatr Polski w Katowicach. Senowski, Ludwiżanka w „Spadkobiercach“ A. Grzymały Siedleckiego





Z teatru łódzkiego: 1) Zespół artystów teatru łódzkiego z dyrektorem Gorczyńskim w pośrodku. 2) P. Gryf Olszewska i p. Fabosiak odtworzyli główne role w „Śnie Nocy Letniej“ Szekspira odegranym przez Teatr Miejski w Łodzi na otwarcie sezonu.

Wielki konkurs: „Najpiękniejsze dziecko w Polsce“.

Nasz konkurs na najpiękniejsze dziecko w Polsce spotkało się z ogólnym uznaniem naszych P.T. Czytelników, którzy ze wszystkich stron Polski nadsyłają nam fotografje swych „milusiińskich“. Powodzenie konkursu skłoniło redakcję do przedłużenia terminu nadsyłania dalszych fotografii do dn. 15 listopada 1925.

W dzisiejszym numerze rozpoczynamy umieszczanie nadesłanych nam fotografii. Do naszych P.T. Czytelników zwracamy się z prośbą, aby zechcieli dopiero po zamknięciu konkursu nadsyłać swe głosy, które mają rozstrzygnąć o tem, któremu dziecku polskiemu przypadnie berło najpiękniejszego „boba“.



Jacek Jenner z Lublina, prawnuk Dra Edwarda Jennera, wynalazcy szczepionki przeciw ospie. „Marcowy kawaler“ bo urodził się w marcu i robi okropne „oko“ do dziewczynek.



Melanja Szyperska lat 5 z Poznania.



Michał Mnichowski, 2 lata z Poznania.



Maryś Król, 5 lat. Kielce, Sienkiewicza Nr. 36.



Józef Władysław Kuzemko, lat 2. Łowicz, Podrzeczna 38.



Józef Mnichowski 5 lat z Poznania.



Zbyszek Tworzydło 5½ lat Przemyśl, Katedralna 3.



Marja Prusiewiczówna, 1 rok. Gniezno, ul. Koszarska 4.

Janusz Konrad.



Refleksje jesienne.

I

W złotej powodzi jesiennego słońca,
Po skrzepłej ziemi pooranej pługiem,
Snują się jakieś wspomnienia — bez końca
Jedno po drugiem...

Szelestem cichym liści pozdrowione,
Jakieś wspomnienia snują się dokoła —
Niby gołębie śród nocy, spłoszone
Skrzydłem anioła

A kiedy pragnę pochwycić je w dłonie,
Aby szczęśliwsze mi wróciły wczora,
Rychło się stają — jak owe z wieczora
Srebrne perły rosy...

A potem, wszystko w ciszy znowu tonie
A ziemia patrzy smutno na niebiosy...

Żywy trup.

Pogrzebany przed 2 laty w letargu. — Okropna walka rzekomego nieboszczyka ze śmiercią w cynowej trumnie. — Osłabiony długim letargiem rzekomy nieboszczyk zginął wskutek uduszenia.

W grobowcu rodziny Wróblewskich z Brus dokonano ubiegłego czwartku strasznego odkrycia. Oto w dniu tym chowano do grobowca rodzinnego zwłoki 57-letniej ś. p. Józefy z Krafftów Wróblewskiej, przyczem okazało się, że zmarły przed dwoma laty mąż nieboszczki ś. p. Wróblewski

pochowany został w letargu

jako żywy trup. Mianowicie przy otwarciu wejścia do grobowca oczom obecnych przedstawił się niezwykły obraz, każący się domyśleć, iż tu przed dwoma laty rozegrał się

straszliwy dramat

żywcem pogrzebanego człowieka, walczącego po przebudzeniu z letargu w zamkniętej cynowej trumnie z śmiercią okropną. Trumna przewrócona była na bok, a z bocznej szczeliny wychylało się lewe ramię i lewa noga. Ogólne położenie wskazuje na to że po przebudzeniu się z letargu ś. p. Wróblewskiego usiłował on

wydostać się z trumny

rzucając się gwałtownie. Jednakże osłabionemu długim letargiem zabrakło sił lub też wskutek braku powietrza nastąpiło uduszenie, a tylko ostatnim konwulsyjnym odruchem ręka i noga dostała się w opisane położenie.

Nasz rysownik oddał poniżej bardzo wiernie moment tego strasznego odkrycia. Wypadki letargu nie zawsze kończą się tak tragicznie. W Poznaniu wydarzył się w tych dniach następujący wypadek letargu. Przed kilku dniami zmarł uczeń Szkoły Powszechnej im. Konarskiego. Lekarz skonstatował śmierć chłopca i rodzina jego poczyniła wszelkie starania około pogrzebu. W dniu onegdajszym, kiedy miano przybić już wieko trumny,

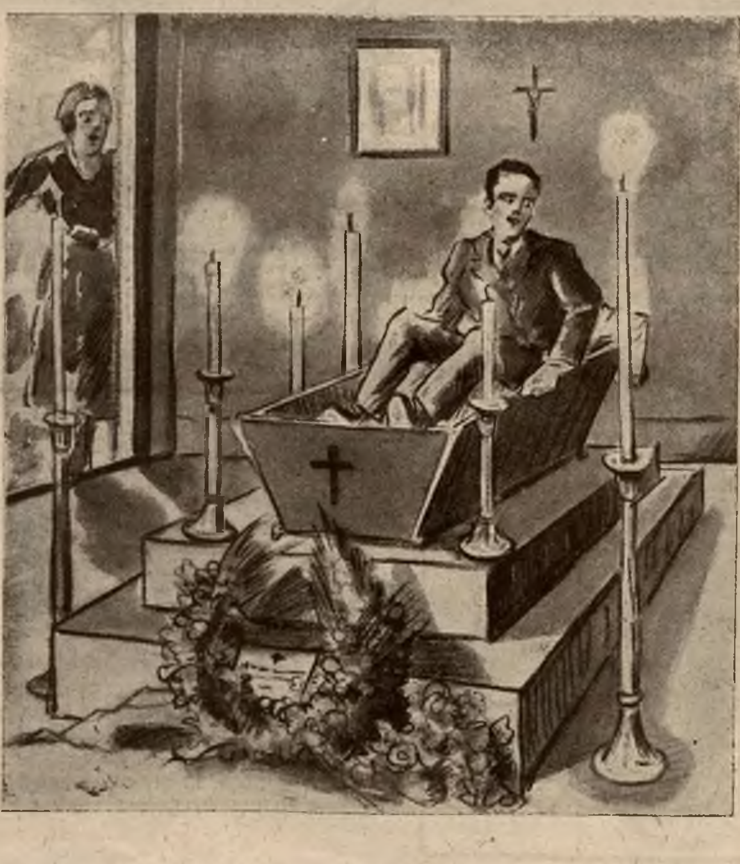
nieboszczyk otworzył oczy

i ku przerażeniu obecnych, a późniejszej ich radości wyszedł z trumny. Okazało się, że chłopiec wcale nie umarł, lecz zapadł w letarg, na szczęście nie długotrwały.





Koniec groźnego bandyty: W czasie walki z policją zginął w dniu 21 września w Zgierzu groźny bandyta Wawrzyniak, herszt bandy Bębnowskiego, ugodzony kulą.



Strach bandyty przed śmiercią

Rozstrzelanie groźnego bandyty w Białymstoku. — Siłą wyniesiono bandytę z celi i postawiono pod słupkiem.

(Do naszej ilustracji tytułowej).

Onegdaj wczesnym rankiem wykonano w Białymstoku wyrok śmierci na bandycie Grzegorzu Dulce, lat 22, który znany był, mimo młodego wieku, ze szczególnego okrucieństwa. Dulka miał na sumieniu 6 morderstw. Okazał on

strach przed śmiercią.

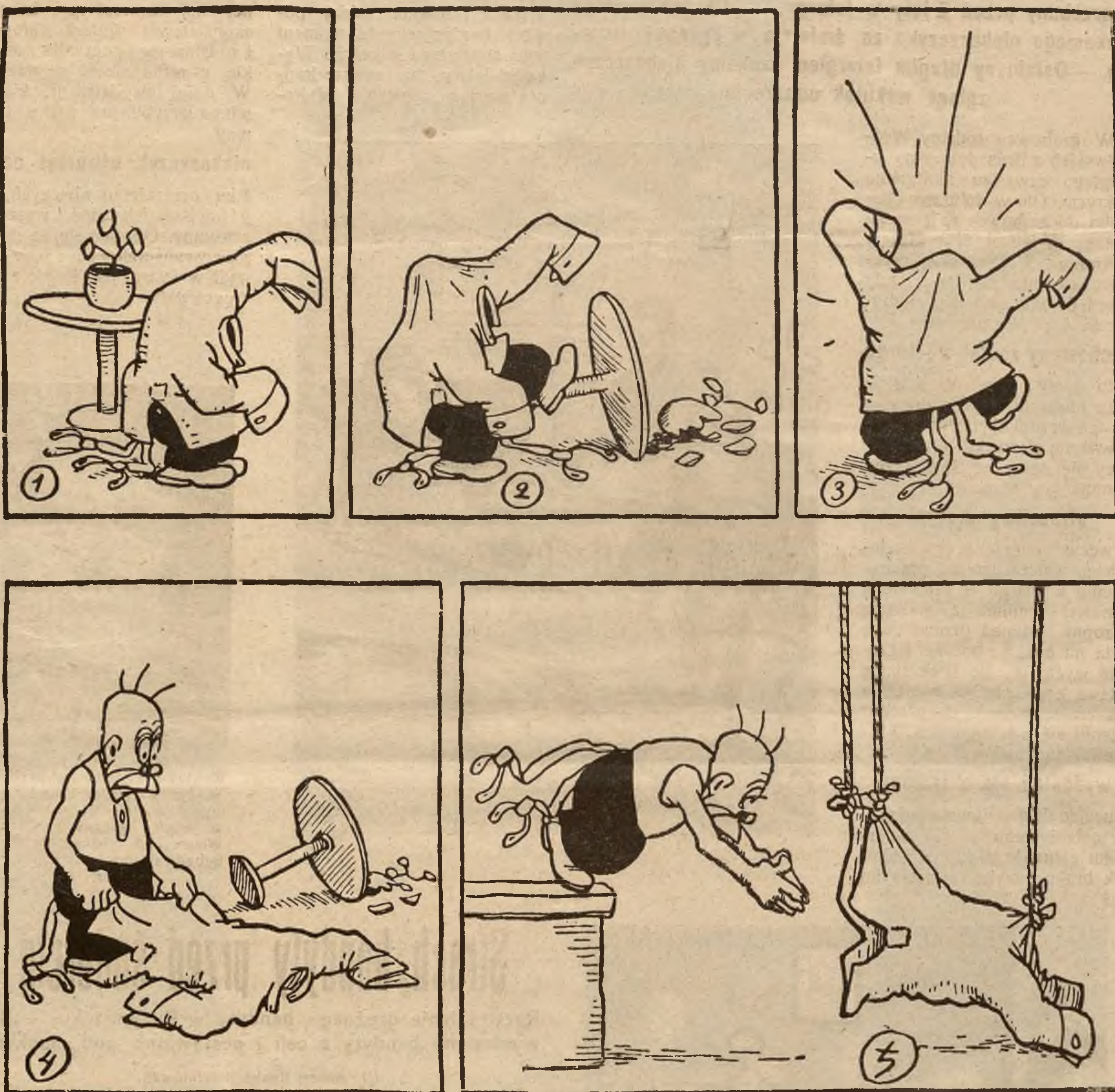
Nad ranem, już przed egzekucją, dostał ze strachu silnych torsyj. Gdy już przybyli do celi przedstawiciele władz i dozorcy, Dulka rzucił się na ziemię i kopał dozorców, którzy go chcieli pochwycić. Dopiero siłą wyniesiono go z celi i postawiono pod słupkiem. Padła salwa i bandyta, który sam mordował z lekkim sumieniem a przed egzekucją okazał śmiertelny lęk padł

z pogruchotaną czaszką.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Żywot kawalerski pana Piotra w obrazach.

I. KOSZULA.





— Pozwolę sobie zwrócić uwagę panu, panie Rogaczewski, że niedaleko jak wczoraj pańska żona pana zdradziła.

— Ach mój Boże, więc ona i panu o tem mówiła?



— Czy pani pozwoli, bym jej towarzyszył?
— Co pan sobie myśli, przecież jestem zamężną!
— No, tak, ale słyszałem, że nieszczęśliwie!



Żona: Znowu wracasz z knajpy ty pijanico — i to jeszcze zabierasz ze sobą Franka. Ładny kanarek z niego wyrośnie.

Mąż: Zabieram go zawsze ze sobą, bo jak mi braknie pieniędzy, to zostawiam go w zastaw.

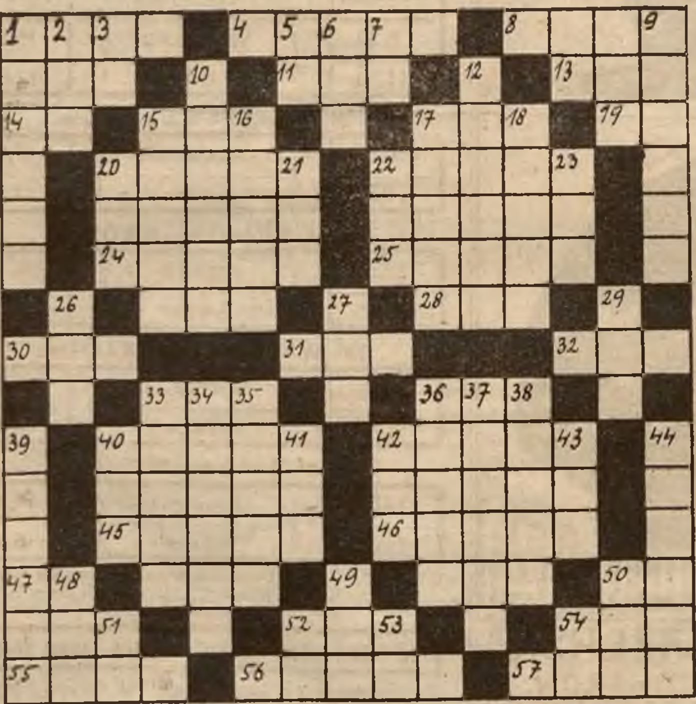
Dział rozrywkowy.

Redakcja A. Weldig.

Szarady do nagrody.

Krzyżówka botaniczna.

Ułożył: L. Koczur, Tczew.



Wyrazy czytane poziomo

1 Krzew symboliczny; 4 w niektórych łodygach; 8 rodzaj rozgałęzienia pędu; 11 cel wiernych; 13 wykop w ziemi; 14 rzeka w Szwajcarji; 15 drzewo; 19 przyimek; 24 część skrzyni; 25 prowizoryczne pomieszczenie; 28 twierdzenie wspak; 30 w drzewie; 31 rejon słowiczy; 32 duży pączek; 33 drzewo iglaste; 36 obszar pola; 40 potrawa; 42 przysmak orzechowy; 45 wódz kroacki; 46 u róży; 47 przyimek; 52 zaimek wskazujący; 54 rzeka w jęz. obcym; 55 część drzewa; 56 gruba gałąź; 57 płaska część rośliny.

Wyrazy czytane pionowo

1 rodzaj materji roślinnej; 2 gatunek wierzbowatych; 3 grecka litera; 5 skrót tytułu naukowego; 6 inaczej znowu; 7 wykrzyknik; 9 ukrycie zalążków; 10 nierozwinięty pęd; 12 bagno pokryte porostami; 15 wielki owoc; 16 zioło lekarskie; 17 słodki korzeń; 18 wabik pszczół; 20 kwadra; 21 liczba; 22 roślina strączkowa; 23 roślina zawierająca opium; 26 główna część każdej rośliny; 27 ogród owocowy; 29 inaczej kawał; 33 narzędzie obronne rośliny; 34 drzewo iglaste; 35 drzewo iglaste; 36 roślina motylkowata; 37 krzew jagodowy; 38 opowiadam po łacinie; 39 paprotnik; 40 znany krzew; 41 sport zimowy; 42 część doby; 43 głębina; 44 roślina z baśni ludowych; 48 spójnik przeczący; 49 roślina uprawiana; 50 Niedźwiedź; 51 przyimek; 52 zaimek wskazujący; 53 przyimek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 21-go października 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy“ oraz **dołączyć kupon szaradowy** umieszczony poniżej.

Za rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, **2 najnowsze książki beletrystyczne.**

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady **krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.**

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

Kupon szaradowy
„NOWOŚCI ILUSTROWANYCH“
który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 40 z dnia 10-go października 1925 r.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński
Zakłady graficzne „Nowości Ilustrowane" pod zarządem L. Grenusia.